

Tamtym razem rozważaliśmy nad aktualnością Pisma Świętego. Jeśli człowiek traktuje Słowo Boże nie jako źródło informacji czy dobre życzenie, lecz jako dzisiejsze pytanie, zachętę, propozycję, która przewiduje osobistą odpowiedź, to tekst biblijny odsłania swój wymiar pragmatyczny, a lektura przynosi plon. Dlatego też, jak zaznacza papież Benedykt XVI, „lectio divina w swej dynamice się nie kończy, dopóki nie doprowadzi do działania (actio), które sprawia, że życie wiernego staje się darem dla innych w miłości” (Verbum Domini, 87). † Na pierwszy rzut oka droga od modlitwy do czynu wydaje się dość krótka: zamykam Biblię, wstaję i zaczynam ofiarować siebie w miłości. Oczywiście, Bóg może obdarzyć wyraźnym widzeniem kolejnego kroku, i wtedy nie wolno marudzić. Jednak zwykle potrzebujemy pewnego czasu i wytrwania w modlitwie. Na pewno wielu zna głębokie zdanie wypowiedziane przez św. Jana od Krzyża:

„Przy końcu życia będziemy sądzeni z miłości”. Miłość nie posiada dokładnych wyznaczników, ale jasno odczuwamy, gdy jej brakuje.

Weźmy na przykład jeden wers z Biblii: „Drogi jesteś w Moich oczach” (Iz 43, 4) – mówi Pan. Aby te słowa doprowadziły do konkretnych uczynków, powinny się stać modlitwą. Dlatego też otwieramy się na Bożą obecność i całym sercem prosimy o pomoc Ducha Świętego, aby się odważyć usłyszeć i przyjąć głębię tych słów, które kieruje do każdego z osobna:

jesteś
drogi
w Moich oczach.

Zdarza się, że serce tak „sczerstwiało”, że trzeba mu to powtarzać nieustannie. Niech więc słowa Pana echem brzmią w nas:

я
jestem drogi
w Twoich oczach.

Ja – taki oto realny, nie bajecznie piękny, ja – do reszty, do końca – wartościowy i drogi. Tej godności nie można odebrać, nie zależy ona ani od ludzi, ani nawet od własnych ocen. W Twoich oczach… Jakie masz oczy, Panie? Jakie oczy ma Miłość?

Oto tylko jeden z przykładów rozważania modlitewnego, w którym nie bierze się pod uwagę kilku etapów, m.in. historycznego kontekstu proroctwa. Bez wątpienia, aby lepiej rozumieć, warto wiedzieć, do kogo i w jakim czasie Bóg zwraca się ze swoim Słowem. Jednak sama w sobie ta informacja nie zachęca do osobistego działania.

Gdy te słowa stają się modlitwą, pojawia się możliwość usłyszeć, jak Pan wymawia każde imię: „…, jesteś drogi w Moich oczach”. Przeżywanie Bożych słów, życie nimi tu i teraz wpływa na moją odpowiedź, na poruszanie się duszy. Będzie to oznaczało wysiłek, czasem dotkliwy, bolący i pełen lęku, jak skok w nieznane. Czyż jest możliwe zrozumienie, że boimy się

daremnie, gdziekolwiek indziej niż na modlitwie? Gdyż wykonać Bożą wolę oznacza realizować najgłębsze pragnienia serca.

Ufność w Bożą miłość to wielka łaska. Aby ją otrzymać, być może, trzeba się modlić tym fragmentem niejeden dzień, wracać do niego, dostrzegać i cieszyć się znakami Bożej obecności w powszednim życiu. Ze zdziwieniem patrzeć na innych ludzi, tak samo bezgranicznie kochanych, i zadawać sobie pytanie: „Panie, jak mam kochać siebie i innych tak jak Ty?”.

Czytanie i słuchanie Słowa Bożego pomaga „słyszeć” i „odczytywać” rzeczywistość. Po szczerej i głębokiej modlitwie zmienia się odbiór wydarzeń, obowiązków, potrzeb, celów. Nawet to, co się od dawna stało rutyną, napełnia się nowym duchem. Pragnienie realnie odpowiedzieć na Bożą miłość prowadzi do chęci naśladowania Pana, Jego poglądu, aby wiara stawała się kompasem życia.

Bez wątpienia, pomocą w odnalezieniu sposobów na działanie mogą służyć przykłady świętych i błogosławionych. Jak żyli Ewangelią, realizowali to actio? Przede wszystkim, jak twierdzi papież Benedykt XVI, „trzeba patrzeć na Tę, w której w sposób doskonały zaistniała wzajemność między Słowem Bożym i wiarą, czyli na Maryję Dziewicę […]. Jej posłuszna wiara kształtuje w każdej chwili Jej życie w odniesieniu do inicjatywy Boga. Zasłuchana Dziewica żyje w pełnej harmonii ze słowem Bożym; zachowuje w swym sercu wydarzenia z życia swego Syna, niejako układa z nich jedną mozaikę” (Verbum Domini, 27). Maryja „umiała dostrzec w wielkim planie Bożym głęboką myśl łączącą wydarzenia, czyny i rzeczy, pozornie ze sobą niepowiązane” (Verbum Domini, 87).

Jakże piękne metafory: układanie mozaiki, łączenie pozornie niepowiązanego, odpowiedź całym swym życiem. Można nazwać to sztuką tkania z poszczególnych kolorowych nici cudownego wzorzystego płótna. Jeden fragment, nawet jeden wers z Księgi Ksiąg, którym się modlimy, jest jak gdyby nicią. Wygląda na cienki i nieznaczący, ale wpleciony w naszą codzienność może się stać początkiem nowego wzoru. Nic strasznego, że oczy na razie go nie widzą. Zaufajmy oczom Tego, Kto patrzy na nas z miłością.